

Od autora: Z pojedynków literackich.

- Witam pana, panie Zdzisiu!
- Dzień dobry, panie Bronku. Co słyhać ciekawego?
- Jak widać. Robota. Dzień w dzień to samo. A u pana?
- Szkoda gadać. Żona w ciąży. Jakies piętnaście jaj będzie. Jeśli znowu same córki, to chyba rzucę się w przepaść z blatu stołu.
- Panie Zdzisiu, to nic nie da! Już tak kiedyś zrobiłem, kiedy miał być ten koniec świata, pamięta pan? Wtedy, co pani Halinka z siódmej szczeliny niby to usłyszała, jak ludzie mówili, że trzeba z nami zrobić w końcu porządek. Myślę sobie, żywcem się nie dam! To skoczyłem.
- Pamiętam, panie Bronku, pamiętam. I co, nic się panu nie stało?
- A skąd! Przecież pan widzi. Żona mi tylko potem zrzędziła, że stary, a wciąż mam pstro w głowie.
- Ale może to lepiej, panie Bronku, że nic się panu nie stało, bo przecież końca świata nie było.
- Panie Zdzisiu, jak będzie prawdziwy koniec świata, to go tylko ludzie przeżyją. Oni wszystko przetrzymają.
- Ano prawda, prawda. Głupiego nic nie ruszy.
- Skoro już mówimy o nich, to niech pan uważa, bo znowu czarna wdowa panuje. Ludzie rozpylili jakies świństwo, psia kość i mamy epidemię. Ostatnio pan Zenek z dołu i cała jego rodzina chorowali. Teraz lepiej u nich, ale wcześniej przechodzili istne piekło.
- Co to się dzieje, panie Bronku, w tych czasach! Kiedyś o czarnej wdowie nawet się nie słyszało. Pamiętasz pan, jakie było czyste powietrze? Każdy mógł sobie spokojnie wyjść za żer, z żoną, dziećmi, a teraz? Szkoda gadać. Będę musiał mojej Czesi powiedzieć, żeby nie wychodziła bez potrzeby.
- Teraz, przy większej rodzinie to i o nowym lokum trzeba będzie pomyśleć, co, panie Zdzisiu?
- Pewnie że tak, żona od dawna suszy mi o to głowę, ale znalezienie czegoś blisko żerowiska i w przystępnej cenie graniczy z cudem.
- A bo ja tego nie wiem? Panie, przecież my także szukamy czegoś nowego. Nosimy się nawet z zamiarem zamieszkania na wsi. Powietrze zdrowsze i jedzenie lepsze, dzieciaki miałyby gdzie się bawić...
- Może to i niegłupie, panie Bronku, ale ja bym się tam z miasta nie ruszał. Wszędzie blisko i wszystkie sprawy można załatwić na miejscu.
- Ale życie droższe.
- Co racja, to racja. Kiedyś życie karalucha było inne. Łatwiejsze.

- Ten świat schodzi na ludzi, tyle panu powiem, panie Zdzisiu.
- Ech... No nic, nie zatrzymuję pana dłużej, pan przecież w pracy.
- Co to za praca... Marna, proszę pana. Ledwie z żoną wiążemy koniec z końcem. Gdy było się młodym karaluchem, to miało się ambitne plany, a dziś nawet się marzyć nie chce. Do widzenia, panie Zdzisiu.
- Do widzenia, panie Bronku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kaero, dodano 19.11.2013 19:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.